

Ks. Janusz STROJNY

## DUCHOWY WYMIAR PRYMASA POLSKI STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

Treść: 1. Wprowadzenie. 2. Posługa na fundamencie człowieczeństwa. 3. Posługa Prymasa jako Kapłana, Biskupa, Pasterza. 4. Zaangażowanie teologiczne Prymasa Polski. 5. Zakończenie .

### 1. Wprowadzenie

Ludzkie życie, życie kapłańskie i posługiwanie, a tym bardziej biskupie stanowi zawsze misterium, w którym słowo pierwsze: "niech się stanie" (Rdz 1,3), "pójdź za mną" (Mt 9,9) i słowo ostatnie: "Oto czynię wszystko nowe" (Ap 21,5) należy zawsze do Boga. Odmowa współpracy z Bogiem czyni życie ludzkie ponurym i tragicznym *mysterium iniquitatis*. Podjęte wezwanie odsłania przed człowiekiem chrystusowe *mysterium salutis*, misterium nadprzyrodzonego wzrostu w doczesności, misterium posługi na rzecz życia pojmowanego w całej rozciągłości i pełni Bożego zamysłu.

Postacią wrastającą w to Jezusowe *mysterium salutis* w Kościele przez człowieczeństwo, kapłaństwo i biskupstwo był Stefan kard. Wyszyński Prymas Polski. W życiu społeczno politycznym był *człowiekiem - kłódą* dla systemu politycznego w Polsce. Był także człowiekiem niewygodnym dla wielu ze względu na swój ewangeliczny radykalizm dotyczący obrony godności człowieka przed niewolniczymi strukturami władzy. Prawdziwe oblicze Kardynała odnajdujemy w Jego życiu wiarą i miłością, w świadomym i posłusznym planom Boga udziale i kierownictwie życiem Kościoła. Myśl tę można wyrazić słowami Ewangelii św. Jana, które nieustannie powtarzał: "zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" (J 2,5).

Stefan Kardynał Wyszyński żył w burzliwym okresie dziejów Polski. W okresie międzywojennym uczestniczył w rzeczywistości i klimacie odzyskanej niepodległości oraz budowaniu jedności Narodu i Ojczyzny. Okres II wojny światowej nacechowany był przemocą i pogardą dla człowieka oraz deptaniem wszelkich praw ludzkich. Również na przemoc, deptaniu godności człowieka, pozbawieniu go wolności i normalnych relacji osobowych oparł swe rządy system totalitarny - komunistyczny. Sytuacje te nie pozostały bez wpływu na osobowość, postawę wiary, sposób myślenia oraz posługę kapłańską i biskupią Prymasa Polski.

Bóg zawsze powołuje w historii odpowiednich ludzi na określone czasy, by byli pasterzami dla ludu i rzeczywistą odpowiedzią Boga na pojawiające się problemy. Obszar i jakość posługi oraz życia, wynikające z wewnętrznej konstrukcji Prymasa Tysiąclecia, zostały wytyczone z jednej strony przez środowisko rodzinne, wiarę, tradycję religijną i narodową oraz przyjętą niezwykle konsekwentnie posługę kapłana i biskupa. Z drugiej zaś strony postawę Kardynała prowokowały: zło i dewiacje systemu totalitarnego, którym trzeba było dać właściwy odpór na gruncie wiary. Zderzenie wiary, formacji duchowej oraz intelektualnej z istniejącą rzeczywistością społeczno - polityczną i gospodarczą systemu materialistyczno - ateistycznego, wrogięgo człowiekowi i Kościołowi, nakreśliło w dużym stopniu drogę wiary i formacji duchowej Prymasa.

Problem ten widziany odgórnie, pozwala dostrzec drogi Bożej Opatrzności realizowania zbawczych planów wobec człowieka i Kościoła, *brania człowieka w posiadanie*. Ujmując zagadnienie oddolnie i w perspektywie historii, trzeba zaakcentować właściwą jakość zaangażowania w powołanie - rozumiane jako dar Boży, świadomość i doświadczanie Bożego działania w świecie, dostrzeganie i rozumienie konieczności walki ze złem metodami dobra, by zbawić człowieka, zwłaszcza tego, którego opanowało zło.

Wobec Prymasa zaktualizowała się zasada, że nie można dać tego, czego samemu się nie posiada i nie można wyjaśnić i przekazać tego, czego się nie rozumie. Stąd też pierwszą płaszczyzną posługi był człowiek. Już samo spotkanie na gruncie człowieczeństwa było posługą wprowadzającą na płaszczyznę dobra, prawdy, wolności i miłości. Trzeba tutaj dodać, że Prymas miał dar oddziaływania samym sobą. Towarzyszyły temu: słowo, gest, czyn, a każdy z tych elementów był fundamentem jedności - monolitu osobowego. Wspomniane spotkanie z człowiekiem było życzliwe i pełne troski, jeśli trzeba - surowe i wymagające, czasem karcące i przywołujące do porządku, nie pozbawione sprzeciwu i negacji wobec wymagań, ale zawsze ojcowskie i skierowane ku dobremu człowieka.

Inną płaszczyzną działalności Prymasa Wyszyńskiego, przez którą się realizował, był Kościół i społeczeństwo widziane w tle całego Narodu, tzn. jedności i miłości społecznej. Wszystkie inicjatywy, w Kościele i Kościoła, inspirowane przez Stefana Kardynała Wyszyńskiego, były skierowane ku tym wartościom, był bowiem przekonany, że właściwy wymiar życia Narodu i Kościoła wyrasta z prawdy, dobra, wolności i miłości.

Prymas niewątpliwie był człowiekiem Bożym i Kościoła, gdyż wszystko, co mówił i czynił miało przysporzyć człowiekowi dobra w drodze do zbawienia. Jednocześnie mocą wiary działało się to wszystko w Kościele i za pośrednictwem Kościoła.

Oddziaływanie Jego szło dwiema drogami. Przede wszystkim realizowało się przez bezpośrednie uczestniczenie w udzielaniu daru łaski, doprowadzaniu do spotkania z Bogiem, do udziału w życiu nadprzyrodzonym. Oddziaływanie bezpośrednie nosiło na sobie wszelkie znamiona osobowości Kościoła, wartości obiektywnych i nieprzemijających oraz było odpowiedzią na subiektywne zapotrzebowanie życia jednostki i wspólnoty. Droga oddziaływania pośredniego ujawniała się w Jego sto-

sunku do człowieka, społeczeństwa świata doczesnego, w którym to stosunku dominowała niejako osobowość Narodu, tożsamość społeczeństwa katolickiego, wyznaczanych zasad moralno - społecznych.

Motywacja, którą stosował ksiądz i biskup Stefan Wyszyński, korzeniami swymi sięgała Pisma Świętego oraz dokumentów Kościoła. W nauczaniu i wystąpieniach publicznych okazywał się zawsze Pasterzem, nie głosił wówczas własnych poglądów, koncepcji teologicznych. Nadmienić jednak trzeba, że dał Kościołowi rozwiązania teologiczne - szczególnie mariologiczne - będące zdrową nauką Kościoła. Nauczanie owocowało bądź interpretacją i wyjaśnianiem Objawienia, bądź dokumentów soborowych lub innych dokumentów Kościoła. Z tych to pasterskich racji dobro drugiego człowieka, Kościoła i Narodu stawał ponad własnym. Natomiast gdy chodziło o zagrożenie podstawowej substancji: człowieka - jakości życia (aborcja, zdeprawowanie i zniewolenie złem); Kościoła (tendencje kolektywistyczne w miejsce wspólnotowych); Narodu (utrata tożsamości przez odrzucenie podstawowych wartości chrześcijańskich, zagrożenia dotyczące młodego pokolenia), wówczas zdecydowanie, twardo i nieustępliwie mówił *non possumus*.

Praca pasterska, jak i motywacja wyrastały z modlitwy Kardynała. To właśnie na spotkaniu z Bogiem ogarniał sercem i intelektem rzeczywistość nadprzyrodzoną, by znajdować rozwiązania dla siebie, Kościoła i Narodu. Często odbywał dni skupienia osobiste oraz rekolekcje z Prymasowskim Instytutem przez siebie założonym<sup>1</sup>, ale chronił także tkankę religijną Narodu społecznymi akcjami duszpasterskimi (Wielka Nowenna, Społeczna Krucjata miłości).

W życiu Stefana Wyszyńskiego widoczny jest również pewien rozwój postawy wewnętrznej z poszerzeniem i upowszechnieniem płaszczyzny zaangażowania, które zataczało coraz szersze kręgi. Przyjęcie kapłaństwa i pierwsze lata posługiwania, to głównie poszukiwanie głębokiej więzi z Bogiem i swej tożsamości w Nim. Następnie staje się bardziej widoczny wątek pracy duszpasterskiej i społecznej dla Kościoła i w Kościele (Ateneum Kapłańskie, Związki Zawodowe, wykłady w Seminarium itd.). Wreszcie przychodzi biskupstwo i prymasostwo (Kościół w Polsce, Kościół Powszechny). W miarę powstawania coraz to nowych kręgów zaangażowania, widoczny staje się proces łączenia istnienia osobowego w Bogu z koniecznością istnienia w Bogu jako osoba publiczna.

Wreszcie dla uzupełnienia tego ogólnego obrazu trzeba dodać pewną cechę, którą J. Loew nazywał *zanurzeniem w światłości*<sup>2</sup>. Głębokie życie wewnętrzne, nieco skrywane (ujawniał je wobec bliskich i przyjaciół) stwarzało na początku pewien dystans, było kłępujące, co powodowało, że wyrastał ponad innych. Prymas w postawie swej, będąc bardzo serio dla Boga i ludzi, postrzegany był jako hierarcha Kościoła, a

<sup>1</sup> Pierwotna pełna nazwa Instytutu brzmiała: Instytut Prymasowski Jasnogórskich Ślubów Narodu. Dnia 3 lipca 1993 r. Instytut został przemianowany na: Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

<sup>2</sup> Por. J. LOEW, *Wytrwał jakby widząc Niewidzialnego*, Kraków: Znak 1973, 86n. TENŻE, *Modlitwa w szkole wielkich przyjaciół Boga*, Warszawa: IWPax 1977, 42-44. Por. J 8,12, Mt 17,5; 1Tes 5,5; 1J 1, 5-7; 2,10n.

wrażenie to potęgowała surowa, twarda osobowość. Z tego też powodu był trochę osamotniony w życiu publicznym i wyrastał ponad istniejące zewnętrzne struktury Kościoła i społeczne. W bliskich kontaktach był otwarty, życzliwy, serdeczny i bardzo ojcowski.

## 2. Posługa na fundamencie człowieczeństwa

Analizując nauczanie księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego, na początku trzeba zaznaczyć dwie sprawy. Po pierwsze - nauczanie jego jest przekazem prawdy objawionej o Bogu, Kościele, człowieku, świecie, przekazem wynikającym z wnętrza i prześwieconym światłem wiary i miłości. Stąd też niniejsze świadectwo o jego życiu opiera się na jego własnych słowach. Posiadał niezwykły dar słowa (nie oratorski), gdyż przekazując prawdy Boże, razem z nimi ujawniał siebie, swoją wiarę. Wielokrotnie powtarzał, że: *człowiek może dać tylko to dobro, które sam posiada*<sup>3</sup>.

Po wtóre był monolitem w człowieczeństwie (nie ideałem) łącząc w sobie dobro natury i wiary, dobro stworzenia z dobrem odkupienia. Biblia mówi, że człowiek jest obrazem Boga niewidzialnego (por. Rdz 1,27). Św. Tomasz sformułował zasadę mówiącą, że świat stworzony jest odbiciem istoty Boga<sup>4</sup>, a Prymas wzywał słuchaczy: *idźcie do Tomasza w poszukiwaniu rozwiązań problemów życia*<sup>5</sup>, gdyż sam odnalazł Bożo - ludzką syntezę w Biblii i u św. Tomasza.

W całym życiu Stefana Wyszyńskiego, z coraz większym natężeniem i coraz wyraźniej stawała się widoczna prawda, a mianowicie, zależność między własną doskonałością a działalnością dla dobra człowieka i Kościoła. Prawda ta miała oparcie w zasadzie św. Tomasza uzależniając doskonałość dzieła od doskonałości działającego. Stąd też tak bardzo przeżywał swoją zależność w istnieniu od Boga i mawiał, że na pierwszym miejscu trzeba postawić sprawy Królestwa Bożego, a *bogatemu światu należy przeciwstawić ubóstwo Boga*<sup>6</sup>.

Objawienie, które zostało dane człowiekowi z woli Boga, nie może spełniać jedynie roli informacji, zasady interpretacji, ani być sprowadzone do roli metafory lub analogii w odniesieniu do prawdy. Przeznaczone jest na to, by było żywe i niosło życie dlatego człowiek musi wchodzić w rzeczywistość słowa Boga i stawać się, na ile zostało mu to dane i jest możliwe, żywą Ewangelią Boga. Tylko wówczas człowiek osiąga prawdziwą wolność, gdy zachodzi zbieżność między istnieniem i wolą Boga a istnieniem i zaangażowaniem człowieka. Kiedy człowiek staje się żywą Ewangelią, a takie dążenia ujawniał Prymas, wezwanie Boga na gruncie wiary prze-

<sup>3</sup> S. WYSZYŃSKI, *Kazania i Przemówienia nieautoryzowane* (=KPnA), Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, t. II, Konf. XII.

<sup>4</sup> Por. Św. TOMASZ Z AKWINU, *Summa Teologiczna*, I, q. 45, a. 6.7.

<sup>5</sup> S. WYSZYŃSKI, *Kazania i Przemówienia autoryzowane* (=KPA), Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, t. XIV, Kaz. 465; t. XV, Kaz. 599.

<sup>6</sup> KPA, Rekolekcje VIII 1942, t. I, Konf. XXI

radza się w posłuszeństwo wiary. Idąc dalej drogą jego myśli i życia trzeba przyznać rację Kardynałowi Wyszyńskiemu, że czystość istnienia człowieka w stosunku do świata daje mu moc stwórczą. Człowiek zatem tworzy świat istnieniem i moralnością, nie ograniczając się jedynie do słów i aktywności. Świat wyzwalany od grzechu i wprowadzający w swoje istnienie jakość istnienia Boga staje się duchowo nowym. Tę prawdę wyznawał i stosował w swoim życiu w każdym calu, uważając, że przemiana świata jest możliwa dzięki rzeczywistej przemianie człowieka. Prymas był przekonany i tak to przeżywał, że człowiek otrzyma w pełni owoce Odkupienia, jeśli wpierv zrealizuje tajemnicę Wcielenia.

Parafrazując prolog Ewangelii św. Jana: Na początku była miłość, Stefan Wyszyński uważał, iż by człowiek mógł zachować swoją tożsamość, musi wejść w wielkoduszość Boga, który mimo grzechu stworzenia nie porzucił człowieka i świata. Postępował podobnie, a wielkoduszość jego przejawiała się w tym, że nie porzucał, nie odrzucał grzesznika i nikogo, kto się do niego zwracał. Podejmował cierpliwie i wytrwale rozmowy zarówno z jednostkami, politykami, rządem i to dla dobra człowieka i Kościoła, jednakże nigdy ambicjonalnie<sup>7</sup>.

Prymas przyjmował za własną rzeczywistość biblijną, mówiącą, iż miłość zawsze prowadzi ku życiu, dlatego stawiał sobie ogromne wymagania cierpliwości i nie podejmował obrony własnej. Czynił to tylko wówczas, gdy chodziło o dobro człowieka i Kościoła. Stawiał sobie też ambitny cel znoszenia cierpienia w miłości<sup>8</sup>.

Znana była Kardynałowi sytuacja pogardy dla człowieka oraz stosowanej wobec niego przemocy. To bolesne doświadczenie ludzi, którego sam doznawał, czyniło go twardym i nieustępliwym z motywów miłości, by on sam i inni mogli żyć zgodnie z sumieniem i bez zniewolenia. Mówił w kazaniach: *Współczesny człowiek wisi na krzyżu, przez państwo pozbawiony praw gwarantowanych przez miłość Krzyża. W całym świecie człowiekowi, na trzcinie systemu podają racje żywnościowe. Stąd też: nie prawo podanej pomocnej dłoni, ale prawo nienawiści rządzi światem*<sup>9</sup>. Za J. Maritainem powtarzał, że w czasach satanokracji potrzeba bohaterstwa wiary: *Idą czasy, kiedy na świecie będą mogli, bez kolizji z sumieniem, żyć tylko bohaterowie, tylko Święci*<sup>10</sup>. Z tej drogi bohaterskiego życia zgodnie z sumieniem nie zepchnęło go więzienie ani szykany komunizmu.

Z wymienionym wyżej bohaterstwem wiąże się ściśle w życiu Kardynała wiara i ubóstwo. Był bardzo mocno świadom, że Bóg nigdy nie stawia człowieka w sytuacji bez wyjścia. Bronić człowieka oznacza, w obliczu szerzącego się zła, poszukiwanie rozwiązań dla ludzkich problemów w świetle metod działania Bożego w historii zbawienia, wynikających z Ewangelii. Jednocześnie postawie wiary musi towarzyszyć ubóstwo, a więc zaufanie i oparcie się na Bogu, istnienie dla Niego i z Nim, a nie dla siebie. Cierpienie nie degraduje człowieka, czyni to brak wiary, wartości, osamotnie-

<sup>7</sup> KPA, Rek. 1941, t. I, Konf. VI, XIX, XX XXI

<sup>8</sup> KPA, t. I, Rek. 1941, Konf. III; Rek 1942, Konf. XIX

<sup>9</sup> KPA, t. I, Rek. 1941, Konf. I

<sup>10</sup> KPA, t. I, Rek. 1942, Konf. X

nie wobec Boga. Typem biblijnym dla Prymasa, wielokrotnie przytaczanym, był Mojżesz zdejmujący sandały przed gorejącym krzakiem (por. Wj 3,2-5), by uzyskać kontakt z ziemią Boga. Ubóstwo istnienia korespondujące z materialnym - czynami miłości, to odsłonięcie się przed Bogiem. Dając swoje życie ludziom, Kościołowi, Narodowi, odsłonił się Prymas przed nimi w nauczaniu, posłudze, nie obnażając całkowicie swojej intymnej więzi z Bogiem<sup>11</sup>. Świat i człowiek, a jest to prawda umysłu i serca, musi wyzbyć się złudzenia jakoby mógł istnieć bez wiary i Boga: *Mogło się wydawać, że bez pomocy Ewangelii i teologii uda się rozstrzygnąć wiele spraw tej ziemi. Ale okazuje się, chociażby współcześnie na przykładzie życia społeczno - gospodarczego, że i tutaj: "Jeśli Pan nie zbuduje domu, daremnie trudzą się ci, którzy go wznoszą"* (Ps. 127,1)<sup>12</sup>.

Wiara Prymasa Tysiąclecia posunięta była niekiedy do dziecięcej ufności i radości z uczynionego dobra ludziom i pomnożenia chwały Bożej. W notatkach osobistych czytamy: *Dziś stał się cud. Cenzura zatwierdziła ulotkę na Społeczną Krucjatę Miłości. Wczoraj Matka Boża zwróciła mi wszystko, co wydałem na koronację obrazu Matki Bożej w Świętej Lipce*<sup>13</sup>.

Niewątpliwie rysem charakterystycznym i bardzo wyrazistym sylwetki Prymasa jest, jak sam to określał: czynienie prawdy w miłości. Prawda, bez wątpienia, wymaga poznania Boga, ale należy bronić się przed popadaniem w nadmierny intelektualizm, gdyż staje się on barierą w drodze do Boga i tylko stwarza pozory ponadczasowości i transcendencji, spychając faktycznie w materializm. Prawda wyrasta ze spotkania osobowego, jest owocem relacji osobowych i stąd wynika jej mocne osadzenie w teraźniejszości. Działał więc zgodnie z zasadą św. Tomasza: *da mihi intellectum ut vivam*<sup>14</sup>, by zachować pokój serca i skutecznie pokonywać prowokacje zła. Z tego to właśnie powodu decyzje, które podejmował w sprawach personalnych, poprzedzone były spotkaniem z zainteresowanym, by nie działać pochopnie lub na podstawie zasłyszania. Wychodził z przekonania, że człowieka a także Kościoła, nie można oceniać tylko zewnętrznie, ale dostrzegać go należy we wszystkich zachodzących w nim procesach Bożych. Posiada bowiem człowiek skażenie złem tak,  *iż ludzie widzą to wszystko, co jest pozorną czy rzeczywistą słabością Kościoła w Kościele Świętych i Grzeszników, a nie dostrzegają olbrzymiego procesu przyjmowania mocy Bożych, z Ciebie Chryste, i przekazywania ich ludziom, całemu otoczeniu*<sup>15</sup>.

Szczególną troskę o przekazywanie prawdy wykazywał Prymas w stosunku do niewierzących oraz przeciwników Kościoła, prawdy, która jest cierpliwa i dalekowzroczna. Mawiał: *gdy stoi przed tobą człowiek bezbożny milcz, poczekaj, nie spiesz*

<sup>11</sup> KPA, t. II, Rek. 1942, Konf. XX; KPnA, t. IX, Kaz. 90; t. XI, Kaz. 255

<sup>12</sup> KPnA, t. LVIII, Kaz. 4132

<sup>13</sup> S. WYSZYŃSKI, *Pro Memoria* (autoryzowane). Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, t. LXXXVIII, 152.

<sup>14</sup> Św. TOMASZ Z AKWINU, *dz. cyt.*, I, q. 87, a. 1; q. 88, a. 3.

<sup>15</sup> KPA, t. I, Rek. 1941, Konf. XXIV; t. I, Rek. 1942, Konf. II; t. XIX, Kaz. 695

się z odpowiedzią. Chrystus tylko wtedy otwierał usta, gdy trzeba było dać świadectwo Prawdzie. Gdy zarzucano Mu różne osobiste oskarżenia, nigdy się nie bronił<sup>16</sup>.

Na podkreślenie zasługuje również praca Kardynała nad pokorą, o którą bardzo mocno się starał, pokorą, która szanuje wolność drugiej osoby. Posiadał w tym zakresie, by wszystkich nie zdominować, duży samokrytycyzm. Mówił: *Uczę się sztuki nietatwej - poszanowania granicy wolności dla innych, by nie być wszystkim dla innych*<sup>17</sup>. Przebywając w szpitalu potrafił właściwie przyjmować upokarzające go posługi, przy czym nagradzał człowieka, a nie samą czynność. Uważał, że *są takie posługi, których nie można opłacać pieniędzmi. Trzeba stanąć na równej płaszczyźnie. A najlepiej się to dzieje przez uczczenie człowieka, który świadczy pomoc, niesie posługę. Angelo odpowiedział: nie każdy to tak rozumie*<sup>18</sup>. Z tych to powodów ucałował pielęgniarza w rękę.

Każdy dzień życia jest darem Bożym mawiał Prymas, jednocześnie każdy dzień jest konfrontacją dobra ze złem na gruncie człowieczeństwa. Posiada zatem wymiar eschatologiczny, gdyż niesie ze sobą albo przegraną i wewnętrzne rozdarcie, albo zwycięstwo i pokój serca. Zabiegał więc Kardynał bardzo o dobro, człowieczeństwo i pokój serca, by móc w nim spocząć. Ta aluzja do dzieła stworzenia - Bóg czyni wszystko w pokoju - ujawnia wewnętrzny proces stwórczy Prymasa, proces rozwoju. Zdobywając pokój serca osiągamy ostatecznie spoczynek w Bogu<sup>19</sup>.

Prymas, mimo całej swej zasadniczości, posiadał poczucie humoru, chociaż humor nie był jego mocną stroną. Sytuacje napięte, konfliktowe, w relacjach z ludźmi w wystąpieniach publicznych (zwłaszcza podczas millennium) rozwiązywał humorem i dowcipem. Pogodę ducha utrzymywał w myśl zasady Seneki: *tak zamieszkuje, aby raczej chwalono pana, nie zaś jego dom*, to znaczy człowieka ze względu na wartości, a nie stanowisko i pozycję społeczną. Bywało jednak czasem, że zasadniczość postawy górowała nad prostotą. Będąc *ad limina Apostolorum* uparł się, by ucałować nogi Pawła VI, mimo iż Papież protestował<sup>20</sup>. Podsumowując postawę Prymasa jako człowieka sądzę, że tak rozumieć i przeżywać swoje człowieczeństwo, swoją więź z Bogiem, wiarę, stosunek do człowieka i świata, może ktoś, kto świadomie realizuje swoją świętość.

---

<sup>16</sup> KPnA, t. LVII, Kaz. 4096; t. LVIII Kaz. 4139

<sup>17</sup> *Pro Memoria*, t. LXXXVIII, 137.

<sup>18</sup> *Pro Memoria*, t. LXXXVIII, 222.

<sup>19</sup> Por. KPA. t. I, Rek. 1942 VIII, Konf. XXIV; Rek. 1942 X, Konf. V, VI

<sup>20</sup> Por. *Pro Memoria*, t. LXXXVIII, 216

### 3. Posługa Prymasa jako kapłana, biskupa, pasterza

Wszystko, co istnieje w świecie stworzonym, musi posiadać właściwy punkt odniesienia. Inaczej mówiąc, wszystko musi istnieć zgodnie ze swoją naturą i celem, który został wyznaczony przez stwórcę natury. W tych kategoriach rozważał Prymas swoje kapłaństwo. Przyjęte święcenia dostrzegał jako formę nowego narodzenia do posługiwania ludziom *in persona Christi*. Jego rozumienie kapłaństwa wykraczało daleko poza tradycyjno-społeczne widzenie kapłana, który wypełnia nałożone na siebie obowiązki posługi religijnej wobec powierzonych mu wiernych. Czyni to przy pomocy łaski, modlitwy i wszelkich dostępnych środków nadprzyrodzonych, z tym, iż widziano często inicjatywę po stronie kapłana. Z wypowiedzi Prymasa wynika, iż widział jasno, że porządek jest odwrotny. Zgodnie z Objawieniem i myślą teologiczną Św. Tomasza, dawał pierwszeństwo łasce przed naturą, nie deprecjonując natury. Zatem wniosek był oczywisty, jakość istnienia określa jakość działania, a nie odwrotnie. Stąd też kapłan, będąc niejako *alter Christus*, musi budować i odnajdywać swoją tożsamość w więzi z Bogiem, bowiem tylko w Nim może rozpoznać korzenie swojej kapłańskiej egzystencji. Dopiero wówczas, będąc sługą Boga (nie własnych lub społecznych zamierzeń, celów ambicji), kapłan może zwracać się do wiernych z posługą łaski, która jest w nim obecna i może jej udzielać, nie obok siebie, ale poprzez siebie. Jest to działanie na mocy Wcielenia, a więc drogą, którą obrał i wyznaczył swoją posługą Jezus Chrystus. Wówczas to dokonuje się wcielenie rzeczywistości Boga, przez posługę kapłana w rzeczywistość ziemską Kościoła. Jest to także służba wyznaczona drogą Zwiastowania Maryi, ponieważ konsekracja kapłańska Chrystusa dokonała się przez Wcielenie w łonie Maryi. To właśnie Ona jest wzorem dla kapłanów, zespolenia *Ducha Bożego z ciałem tej ziemi*, jedności wewnętrznej, z której wyrasta właściwa jakość posługiwania kapłańskiego<sup>21</sup>.

Bóg i człowiek, w życiu osobistym i nauczaniu Prymasa, byli stawiani zawsze na pierwszym miejscu. *Niewątpliwą jest rzeczą Najmilsi, że na przestrzeni tych lat szukaliśmy jednego: Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego. Lękaliśmy się tylko przypisywania sobie czegokolwiek. Dobry Bóg udzielił mi tej łaski, że dochowałem wierności swemu powołaniu biskupiemu, zgodnie z którym służyłem przed laty w Lublinie, a teraz w Gnieźnie i Warszawie - soli Deo! Trudno było w zmiennych sytuacjach, w jakich pracuje Kościół w ojczyźnie naszej, znaleźć bardziej podstawowe zawołanie i program. Wśród zmienności powojennych sytuacji trzeba było mieć jasno wytyczoną linię. Wydaje mi się, że jaśniejszej linii nie było*<sup>22</sup>.

Przyglądając się życiu kapłańskiemu Stefana Wyszyńskiego, trzeba podkreślić szczególną cechę jego posługiwania. Pracę swoją, zadania, wykonywane czynności przeżywał i dostrzegał na gruncie swego powołania. Stanowi ono dla kapłana misterium, które na tyle się przed nim odsłania i staje zrozumiałe, na ile ten angażuje się w wewnętrzne życie Boże, podejmując współpracę z Trójcą Świętą. Dzięki tej współ-

<sup>21</sup> Por. KPA. t. I, Rek. 1942, Konf. I; Rek 1941. Konf. III; t. VII, Kaz.12, 16; t. X, Kaz.143

<sup>22</sup> KPA, t. LVI, Kaz. 4015



pracy w życiu kapłana i biskupa jest synteza, będąca rzeczywistą realizacją woli Bożej i przyjętego sakramentu kapłaństwa. Dlatego też pierwszą i podstawową aktywnością kapłana jest aktywność wewnętrzna, droga wiodąca do człowieka przez Boga. Jest to zatem aktywność ofiary i krzyża to znaczy miłości.

Wskazana aktywność wewnętrzna była tą szczególną cechą Kardynała. Przejawiało się to w tym, że nie rzucał On hasła walki z systemem przemocą, nietolerancją, zakłamaniami, ale mówił słowa wydobyte, jak sam określał z *matecznika serca*. Słowa te nie powodowały demonstracji, protestów wobec kogokolwiek, natomiast poruszały wnętrze, prowokowały uporządkowanie stosunku człowieka do Boga. Nadto budziły wiarę i ten właściwy, wyzwolony od przemocy i agresji, wewnętrzny odpór zła, programowi ateizacji, nietolerancji. W tym wypadku wierni są do pewnego stopnia zwierciadłem, w którym odbija się duchowa postawa Prymasa. Za J. Maritainem<sup>23</sup> można powiedzieć, że było to świadectwo niewidzialne ale dostrzegalne i właściwie przyjmowane. Trzeba też powiedzieć, że ta aktywność wewnętrzna dawała właściwe światło dla całościowego ujmowania wszystkich problemów życia człowieka, Kościoła, życia społecznego<sup>24</sup>.

Prymas przestrzegał więc, iż pamiętać trzeba: *Nie tylko aktywność. Wszystko to jednak, najmilszy, nie da jeszcze pełnego rozwiązania problemu, jeśli w kapłańskiej formacji Nauczycieli Prawdy, nie dokona się wewnętrzna tajemnica obcowania Nauczycieli Prawdy z narzędziem, którym się On posługuje*<sup>25</sup>, a mówił o jedności wewnętrznej na gruncie misterium Chrystusa.

W nauczaniu biskupim Prymasa pojawiał się pewien dysonans między słowem a rzeczywistością duchową wynikający stąd, że słowo było zbyt małe i nieadekwatne do rzeczywistości duchowej. Trzeba więc było doszukiwać się czasem głębszej treści w tym słowie drogą refleksji i kontemplacji rzeczywistości - źródła słowa. Interesujące jest to, że wierni, którzy przyjmowali to słowo wiarą czy też intuicją wiary, rozumieeli i akceptowali nauczanie i inicjatywy duszpasterskie właściwie. Problemy miała pewna grupa inteligencji, która widziała Prymasa jako działacza społeczno-politycznego. Ujawniło się to jaskrawo, gdy zostały wypowiedziane słowa o przebaczeniu do narodu niemieckiego, a także wielokrotnie do władz występujących wrogo przeciw Kościołowi<sup>26</sup>.

Szedł więc Prymas do ludzi z Ewangelią, był solidarny z wierzącymi, krzywdzonymi. Zdecydowanie odrzucał autorytaryzm, ale dzięki postawie wiary, wytrwałości i wierności wyrósł ponad wszystkich i stał się niekwestionowanym przywódcą narodu. Był przywódcą w postawie duszpasterskiej, w stosunku do człowieka, w umiłowaniu

---

<sup>23</sup> Por. J. MARITAIN, A propos de la vocation de petits frères de Jésus, *Cahiers Jacques Maritain*, 2 Avril 1981, 61-66.

<sup>24</sup> Por. *KPnA*, t. XVIII, Kaz. 892; t. XXII, Kaz. 1130; t. XXIII, Kaz. 1182, 1183

<sup>25</sup> *KPA*, t. XXX, Kaz. 1786

<sup>26</sup> *KPA*, t. XXIV, Kaz. 1282

prawdy i życia. W pewnym sensie był „bramą” w drodze do treści wiary, do miłości, do spotkania z Bogiem<sup>27</sup>, w aktualnych warunkach życia.

W dążeniu do jedności, wszyscy ludzie i to codziennie stają przed problemem zrozumienia drugiego. Prymas, choć nie bez trudu, pokonywał ten dystans z uporem, mocą wiary i miłości, stale poszukując dróg do człowieka, możliwości jego rehabilitacji, przywrócenia mu pełnej godności. Był w tym niezwykle uczciwy, gdyż nie podejmował walki z człowiekiem, ale ze zniewalającym go złem<sup>28</sup>.

Parafrazując słowa Mk 6,2, można postawić pytanie odnośnie Prymasa; skąd mu ta mądrość i takie rzeczy działy się przez jego ręce? Odpowiedź wydaje się dość prosta. Ponieważ był człowiekiem głębokiej modlitwy, a mądrość zdobywał na drodze więzi z Bogiem, przez poddanie się działaniu Ducha Świętego, drogą Maryjnego zawierzenia się Bogu, istnieniem dla Boga i ludzi. Jako kapłan - biskup - pasterz spełniał rolę drogowskazu kierującego do Chrystusa i Kościoła na skrzyżowaniu transcendencji i doczesności. Z wielu wypowiedzi wynika, że tak rozumiał swoją misję w życiu ludzi i Kościoła, z tego samego też powodu bywał znakiem sprzeciwu wobec rządzących. Moc swoją i nieugiętość czerpał jednak z dialogów z Chrystusem: *Drogi mój Gospodarzu. Przyjąłeś mnie do swojego serca, ogarniasz mnie, a ja ogarniam Ciebie. Jestem w Tobie, a Ty jesteś we mnie. Twoja skończoność i Twoje wymiary określone fizycznie znikają w mej nieskończoności bez wymiarów*<sup>29</sup>.

To zanurzanie się w światłości Boga dawało Kardynałowi zdolność odczytywania w prawdzie i akceptowania nowych, a czasem bardzo trudnych i nieprzewidzianych sytuacji. Sam wyznał na ten temat: *Muszę przyznać, iż największą niespodzianką dla mnie przed laty było to, że mam przyjść wprost z Lublina do Gniezna i Warszawy, i służyć wam Najmilsi. Takich niespodzianek było później wiele, ale Pan Bóg zawsze pozwolił w porę do nich się przygotować. Pamiętam też inne zdarzenie. Było to na kilka dni przed moim aresztowaniem na Miodowej. Przebiegałem z jednego pokoju do drugiego, przyjmowałem księży. W pewnym momencie, jakby coś mnie zatrzymało na korytarzu. Nie wiedziałem czy nie ulegam złudzeniu - ale jakbym usłyszał głos: czy umiałbyś dla Mnie być ubogim? W ręku miałem plik papierów i niemal półgłosem powiedziałem do siebie: Wydaje mi się, że umiałbym. A potem było, co było... Wiecie...*<sup>30</sup>.

W pierwszym okresie posługiwania ksiądz Wyszyński niełatwo ustępował ze swej woli. Trzeba było używać mocnych argumentów popartych wysokim autorytetem. Prymas niemal spowiada się z tego: *Dwa razy opierałem się Kościołowi. Raz gdy byłem powołany na biskupa lubelskiego, a drugi raz gdy byłem powołany na biskupa Gniezna i Warszawy. Opierałem się strasznie kardynałowi Hlondowi w tym niedoro-*

<sup>27</sup> Por. *KPnA*, t. XXXI, Kaz. 1921; t. XXXII, Kaz. 2109; t. XXXVI, Kaz. 2365

<sup>28</sup> *KPA*, t. VIII, Kaz. 7, 8; t. XVIII, Kaz 824; t. XXIV, Kaz.1311; t. XXV, Kaz. 1393

<sup>29</sup> *KPA*, t. XL, Kaz. 2672; por. t. XL. Kaz 2678

<sup>30</sup> *KPA*, t. XLVIII, Kaz. 3363

zumieniu, że przecież nie ja tam będę działał tylko Bóg. A kardynał Hlond mi powiedział w Poznaniu, że Ojcu Świętemu się nie odmawia<sup>31</sup>.

Wreszcie trzeba jeszcze zaznaczyć, że w całym posługiwaniu kapłańskim i biskupim, wyraźnie nacechowanym dobrem, widoczna jest otwartość i wierność człowiekowi, Kościołowi, Narodowi. Otwartości uczył się już w pierwszych latach kapłaństwa, kiedy został postawiony do pracy w Związkach Zawodowych we Włocławku, wśród młodzieży komunistycznej i żydowskiej. Był również otwarty na wszystkich ludzi, przeciwników, wrogów Kościoła, księży współpracujących z systemem totalitarnym i wszystkich, którzy byli w potrzebie. Sam zachowując skromność w potrzebach, miał zawsze otwarte serce (z miłości Boga) i ręce (dzięki ofiarom wielu ludzi).

Wierność pasterska Prymasa Kościołowi, Narodowi i człowiekowi ujawniła się już w 1939 roku. W czasie kampanii wrześniowej miał możliwość wyjazdu do Rumunii wraz z rządem. Jednakże zdecydował, że zostanie w kraju, by służyć ludziom i Kościołowi, i że w kraju jest jego miejsce. Tę postawę wierności zachował do końca swego życia. Kiedy więc mówił: *Dzieci Boże, dzieci moje, wyrażał stosunek swej ojcowskiej miłości, którą czerpał z Boga do ludzi i Kościoła*<sup>32</sup>.

#### 4. Zaangażowanie teologiczne Prymasa Polski

Cechą charakteryzującą człowieka jest jakość jego obecności w środowisku, w którym żyje i pracuje. W tym wypadku chodzi o obecność w sensie teologicznym a nie tylko psychologiczno socjologicznym. Kościół, był dla Prymasa jedynym środowiskiem życia i pracy, wiary i miłości oraz działania Ducha Świętego. Tak dalece utożsamiał się z Kościołem, że władze komunistyczne podejmując walkę z Kościołem, walczyły przede wszystkim z Kardynałem Wyszyńskim. W nim też upatrywały główną przyczynę swoich porażek i niepowodzeń, co zresztą nie mijało się z prawdą. Niewątpliwie on sam widział swoją obecność we wspólnocie Kościoła przez wyznawaną żywą wiarę. Był świadom, iż wejście do Kościoła - Chrzest, jak i bycie w Kościele - Eucharystia, oraz wszystkie dary duchowe są dobrami, w których uczestniczy się będąc we wspólnocie. Posługiwał się przy wyjaśnianiu tego zagadnienia obrazem Jezusa obecnego w tłumie. Obecność w Kościele to pośredniczenie w udzielaniu darów zbawienia, to głoszenie prawdy Objawionej, to obdarowywanie miłością i służbą<sup>33</sup>. Postawa Prymasa potwierdzała definicję Kościoła, którą głosił: *Kościół to żyjący i działający nadal Chrystus*.

Jednocześnie Kościół jako wspólnota realizuje się dzięki wewnętrznej, nadprzyrodzonej i organicznej jedności, mający swe źródło w Chrystusie. W wypadku Prymasa przeżycie jedności w Kościele i Kościoła utożsamia się z jego wewnętrzną jednością. Potocznie mówiło się, że był „człowiekiem - instytucją”, co oznaczało, że wszystkie wartości swego życia czerpał z Kościoła i wносił w Kościół. Kiedy więc

<sup>31</sup> *KPnA*, t. I, Kaz. 3544

<sup>32</sup> Por. *KPnA*, t. LVII, Kaz. 4113; t. LX, Kaz. 4281; t. LXIII, Kaz. 4567

<sup>33</sup> Por. *KPA*, t. I. Rek. 1942, Konf. VIII

mówił o człowieku, jego życiu, to czynił to zawsze w tle Kościoła, w tle dzieła stwórczego i odkupienia. Pierwszą zatem płaszczyzną jedności była wielość darów naturalnych danych dla dobra istnienia. Drugą zaś, dary Ducha Świętego, które budują Kościół - organiczną wspólnotę miłości. Również w sobie dostrzegał jedność ofiary eucharystycznej z ofiarą krzyża, to znaczy jedność miłości wynikającej ze wspólnoty z jednością płynącą z trudu pracy, posługiwania, pokonywania oporu i ducha tego świata. Dojrzałość eklezjalna i teologiczna Kardynała Wyszyńskiego przejawiała się w tym, iż wolny był od tej zwodniczej naiwności proponowanej przez struktury zła - iż można zawrzeć ze złem kompromis i w ten sposób obronić człowieka i Kościół. »ył prawdą, iż miłość jest owocem jedności i nie ma nic wspólnego z kompromisem. Dopóki Kościół, pasterze i wierni żyją miłością do Chrystusa, do człowieka, jego misja jest stale aktualna i nigdy się nie spóźnia<sup>34</sup>.

Kościół i człowiek, a Prymas mówił mając także na uwadze siebie, niosą w sobie zacyzn Królestwa Bożego w wierze Kościoła. W czasie prześladowań Kościoła, kiedy to przemocą i bezprawnie został on pozbawiony posiadanych dóbr materialnych: szkół, przedszkoli, szpitali, ziemi, Prymas potrafił bronić tego, co najistotniejsze, to znaczy człowieka. Czynił to wielokrotnie za cenę szykan i nagonek w środkach masowego przekazu. Nigdy też dla żadnych powodów nie porzucił człowieka i Kościoła. Konstatował jednoznacznie, że *trzeba przejść na nowe kategorie myślenia, bowiem właściwym beneficjum Kościoła jest człowiek*<sup>35</sup>.

Powyższe oświadczenie Prymasa, jak i wiele innych wskazują na pewną dalekowzroczność oraz rozumienie procesów historii. Nie kończyło się to jednak tylko na rozumieniu historii, bowiem inicjatywy duszpasterskie takie jak: Wielka Nowenna, Śluby Jasnogórskie Narodu, Społeczna Krucjata Miłości, wędrówka kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po parafiach i wiele innych, często ośmieszanych i określanych jako prostackie, były odpowiedzią i fundamentem życia Kościoła na tamte czasy oraz właściwymi formami obrony człowieka i Kościoła (walka ze złem - nie z człowiekiem). Jednocześnie rozumne i zrozumiałe stawało się życie Kościoła wśród procesów historycznych, a także było to realne zwrócenie się ku przyszłości. Dziś możemy to wyraźnie powiedzieć, wtedy nie było to takie oczywiste, Prymas rzeczywiście miał rację. Dlatego też jego działania nie miały nic z doraźności sytuacyjizmu, ale były budowaniem, jak sam mawiał *na opoczystym*. Mówił: *nasze dziś wyrasta z potężnego trudu tego, co było wczoraj i przedwczoraj, ale zawsze rzutuje ku jutru, któremu Bóg, przez współdziałanie człowieka, ma dać swój wzrost*<sup>36</sup>.

Przy okazji interpretacji życia kandydata na ołtarze, przekazuje nam Prymas ważną myśl wynikającą z jego wnętrza. Sam Kościół i człowiek w życiu duchowym i doczesnym jest miejscem teologicznym gdzie działa Bóg, realizuje się misterium zbawienia, gdzie dojrzewa człowiek do wieczności. Należy zatem unikać interpretacji tych rzeczywistości w sensie czysto historycznym, sytuacyjnym, a tym bardziej

<sup>34</sup> Por. *KPA*, t. I, Rek. I 1942, Konf. V, VI; t. I, Rek. II 1942, Konf. XVIII, XIX; t. II, Rek. 1943, Konf. I, II; t. III, Kaz. z 14 III 1943; t. III, Kaz. z 29 VI 1943.

<sup>35</sup> *KPnA*, t. XXXVIII, Kaz. 2501.

<sup>36</sup> *KPA*, t. XLVIII, Kaz. 3402.

wszelkich manipulacji. Zalecał natomiast Kardynał interpretację teologiczną pozbawioną zbędnej cudowności. Zdecydowanie odrzucał interpretacje tendencyjne i wypaczone. Napisał: *Dzisiaj rano czytałem streszczenie referatu o Kościele, który wygłosił jakiś urzędnik do spraw wyznań w jednym z miast wojewódzkich. Muszę powiedzieć, że takich bredni dawno nie słyszałem*<sup>37</sup>.

Interesująco mówił Prymas o źródłach teologii. Objawienie nie może być interpretowane *in abstracto*, w kategoriach intelektualnych, ale zawsze w powiązaniu z ludzkim losem i misją Kościoła tak, jak to miało miejsce w życiu Jezusa Chrystusa<sup>38</sup>.

Teologia, którą uprawiał Prymas, była emisją wewnętrznego rozumienia Objawienia, misterium Chrystusa, Kościoła i człowieka dzięki działającemu w nas Duchowi Świętemu oraz otwieraniem się na człowieka i wprowadzaniem go w rzeczywistość zbawczą. Z tych to właśnie przyczyn Kardynał działał zawsze zgodnie z sumieniem, mimo nacisków zewnętrznych tak zwanych ludzi Kościoła, czasem duchowieństwa. Powoływał się często na Jana Chryzostoma i nazywał go obrońcą wolności sumienia, ponieważ nie ugiął się przed wolą cezara, a zachowując wiarę postąpił zgodnie z sumieniem<sup>39</sup>.

Sylwetkę Prymasa naświetla także jego podejście do sprawowanej władzy. Spotykał się z zarzutami, że dążył do niej „po trupach”. Pomijając jednak tego typu insynuacje, trzeba stwierdzić, że władzę biskupa - głowy Kościoła w Polsce sprawował w duchu rozumienia rzeczywistości nadprzyrodzonej i zgodnie z sumieniem. Oświadczał niejednokrotnie: *Ta penetracja duchowa wartości Ewangelii w doczesne życie świata, nie jest żadną miarą walką o władzę doczesną, Kościołowi nie idzie o władzę doczesną nad porządkiem materialnym, nad ekonomią, życiem gospodarczym i polityką. Kościołowi idzie tylko o to, aby wszystkim dziedzinom życia ludzkiego dać moce Boże, większą miłość i ducha wiary*<sup>40</sup>.

Wiele zastrzeżeń i niepokojów budziła zainicjowana przez Prymasa tak zwana maryjna droga Kościoła w Polsce. Na gruncie wiary i refleksji teologicznej odkrył, że dla obrony wiary Narodu i Kościoła, trzeba niejako odtworzyć relację osobową i miłości jaka zachodziła między Maryją a Jezusem. Kościół w Polsce ma tak wyznawać swoją wiarę, tak być obecnym przy swoim Mistrzu, ma tak zabiegać o dobro człowieka, jak to czyniła Matka Zbawiciela.

W tej inicjatywie nawiązał do ślubów Jana Kazimierza z 1656 roku. Gwarantem ślubów Jasnogórskich w 1956 roku uczynił Kościół i Naród. Również i ta inicjatywa Kościoła wyrosła z jego osobistego doświadczenia wiary i szczególnej więzi z Maryją. Po latach wspominał na Jasnej Górze: *Pierwsza Msza odprawiona tutaj była ukazaniem drogi dla mnie... nie byłem jej całkowicie wierny. Gdzieś ją później zagubiłem. Może pod wpływem mojego ojca, byłem zawziętym czcicielem Serca Bożego i całą energię wkładałem w tę cześć. Później jednak przyszły nowe znaki, które mnie*

<sup>37</sup> KPA, t. LVI, Kaz. 3971.

<sup>38</sup> Por. KPA, t. XIX, Kaz. 725; t. XLVIII, Kaz. 3402; t. LV, Kaz. 3931; t. LI, Kaz. 3578.

<sup>39</sup> Por. S. WYSZYŃSKI, *Proprium Sanctorum, nieaut.* t. VII cz. IV, 252; t. LI, Kaz. 3600.

<sup>40</sup> KPA, t. XXV, Kaz. 1423; por. t. LX, Kaz. 4328.

znowu na drogę Matki Bożej Jasnogórskiej wprowadziły. W ich szeregu było właśnie zetknięcie się z tak zwaną Osemką i nasze pierwsze rozmowy. Później te rozumienia coraz bardziej się pogłębiały<sup>41</sup>.

W tej maryjnej drodze Kościoła. Prymas był zafascynowany ideą pomocniczości, przybliżała mu ona bowiem Maryję jako typ Kościoła, a zarazem początek lepszego świata<sup>42</sup>.

Maryja, stale obecna przy Chrystusie, jest także obecna w Kościele i pełni w Nim powierzone zadania. Dla Prymasa była najdroższą i najlepszą Matką i pierwszą Pomocnicą w misji Kościoła<sup>43</sup>.

W refleksji teologicznej, w przeżyciu rzeczywistości zbawczej, widać u Prymasa Wyszyńskiego ogromny trud i zmaganie w poddaniu się wpływowi i uległości wobec Ducha Bożego. Kiedy słucha się jego nagranych kazań lub czyta teksty pisane widać, że myśl Kardynała się rwie, czasem jest niedokończona, jakby nie był pewny do końca prawdziwości tej myśli, lub jakby go przerażała swoją realnością i prostotą w odkrywanej rzeczywistości zbawczej<sup>44</sup>.

Bez wahania można powiedzieć, że życie księdza, biskupa i Prymasa Stefana Wyszyńskiego było życiem człowieka myślącego, prześwieconym żywą wiarą i działaniem łaski. Było to życie, któremu Ewangelia nadawała sens codzienności i doczesności. Trud i cierpienie nie zniechęcały, ale prowokowały do coraz pełniejszego oparcia się na Bogu. Drogę jego świętości wyznaczyły słowa Chrystusa: „Miłujcie, abyście mieli życie w sobie i mieli je w obfitości” (J 10,10). Życie Prymasa było więc życiem zakorzenionym w Bogu i uświęconym Prawdą.

## 5. Zakończenie

Są ludzie symbole, są ludzie znaki. Z całą pewnością do takich należał Stefan kard. Wyszyński. Fascynujący jest nie tyle sam fakt istnienia takich ludzi, co wewnętrzny proces stawania się takimi. Niewątpliwie zostali oni powołani przez Boga, jednakże wielkość ich zaczyna się w momencie, w którym podjęli Boże wezwanie, odpowiedzieli zaangażowaniem, weszli w Bożo-ludzki proces wznoszenia się na szczyt. Z jednej strony są bardzo świadomi swej nieudolności i bezradności oraz prawdy iż wszystko co zdołali i osiągnęli jest inicjatywą i darem Boga. Z drugiej strony pokonywali barierę ambicji, ludzkich dążeń, widząc ów szczyt w prawdziwym i pełnym człowieczeństwie, świętości życia oraz właściwym - to znaczy wynikającym z wiary - stosunku do Boga, ludzi i świata. Prymas Wyszyński, o czym była już mowa, nie pragnął biskupstwa, przyjął je z posłuszeństwa, natomiast prawdą jest, że pragnął kapłaństwa. Każdy wierzący wchodzi w dziedzictwo Chrystusa na miarę

---

<sup>41</sup> KPA, t. XXX, Kaz. 1821; por. t. X, Kaz. 193.

áááá<sup>42</sup> Por. KPnA, t. XLIV, Kaz. 3058

áááá<sup>43</sup> Por. KPA, t. XLIV, Kaz. 3022

áááá<sup>44</sup> Por. KPA, t. XLV, Kaz. 3167

swego powołania. Ludzie - znaki muszą pokonywać wielkie trudności by mogło okazać się jak jest z ich wiarą, miłością, rozumieniem woli Bożej. Prymas Tysiąclecia cierpiał wiele osobiście i jako Pasterz Kościoła, ale było to cierpienie wyzwajające, kreujące świętość a także środowisko wiary Kościoła.

## STEFAN CARDINAL WYSZYŃSKI'S SPIRITUAL CHARACTER

*(Summary)*

Cardinal Stephen Wyszyński lived during a period in which there was a necessity to defend human dignity. One aspect of it was the life of faith. A vocation realised under the open violence of socio-political conditions of totalitarian systems, where man is treated with contempt and disrespect always has to be somehow marked by its time. The life and service of Cardinal Stephen Wyszyński are characterised by the richness of family life, faith, Church, nation and patriotism. At the same time Wyszyński said no to all forms of evil and violence enslaving man, his subservience to the system and to all trials of pushing him against God. The needs of the Church, and situation of his countrymen, were the ones which spiritually formed and shaped his way of faith. The evil of the system and spreading sin enhanced by the ideology of atheistic materialism, forced him to say „no” in a way dictated by faith.

The charism of the Church was something that constantly showed through all of the Cardinal's actions. It showed his die-hard adherence to universal values, directing his people to God and introducing them to the gift of supernatural life. He accepted and applied such a set of socio-moral rules and values that were shared by the vast majority of the Polish society. In this sense he was a „sign”, a man of Providence and a person of unquestioned moral authority.

His service was bi-dimensional: he was truly human and at the same time doing his best as priest and bishop. Those two dimensions were bound together by a truly living faith and by a theological reflection. Cardinal Wyszyński was not an academic theologian, but he knew theology well, especially that of St. Thomas and that of the Thomists. He said that in Thomas' views he found a perfectly balanced synthesis of all the matters between God and people, which can be used to solve everyday problems.

As the years passed, it was seen that there was a coherence between the Cardinal's personal perfection and his growing service for the people and the Church. According to the rule of St. Thomas, he showed that perfection of the act depends on the perfection of the person performing it. The Church and environment created by the morality and quality of his own being, successfully undermined and discredited ideology and propaganda slogans of the system. He heralded that the law of hatred, violence and vengeance should be wiped out by the law of love, help and forgiveness. He firmly believed that without the help of the Gospel, it was impossible to solve the

problems of human life. He himself preached and lived the ideal, „find the truth with the help of love”. In his opinion looking at both the man and the Church, one cannot consider only what is external and easily visible, but to see it also as a process of God's work. When being attacked, he defended not himself but the Church and his people, learning how to be humble and how to respect the freedom of others.

His service was not telling others how to serve, but he himself was serving. It was summed up and lived by his motto *solī Deo!* A remarkable feature of his pastoral activities was that they never led to demonstrations or protests, but rather triggered an abundance of love. The faithful were the mirror of his spiritual values, who readily accepted the invisible yet perceivable testimony.

Without any doubt, the Church was for the Cardinal a climate of work and life, faith and love, and being together with God and his people. He was so united with his Church to that extent that the Communists began their battle against the Church by starting a personal battle against Wyszyński. He was so far-sighted regarding the processes of history and faith that there was no reason for which he could abandon his people. He was sure that people were the ultimate beneficiary of the Church.

Everything he did, he did for the people and the Church. His actions were a projection of a deep experience of faith and love. Also the devotion to Mary in Poland, apart from its historical sources, can be associated with the Cardinal's intrusting of the nation into the hands of Mary. We can truly say that the life of Cardinal Stephen Wyszyński was a life dedicated to the truth and lived out through the inspiration of the Gospel.